

Protokół przesłuchania świadka

01228

287

Warszawa, dnia 31 stycznia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. (Dz.U.R.P.Nr. 1, poz. 293), przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 k.p.k.- poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Józefa Pakulska-Barczowa
Imiona rodziców	Andrzej i Balbina z domu Siekierków
Data urodzenia	18.II.1910 r. w Warszawie
Wyznanie	ryzm.kat.
Miejsce zamieszkania	Warszawa+Praga, ul. Grajewska Nr. 2 m 12
Wykształcenie	Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego
Stanowisko	lekarz w Miejskim Szpitalu Zakaźnym św. Stanisława ul. Siennicka 15 róg Grochowskiej

W dniu 1 sierpnia 1944 r. o godz. 16.30 zostałam wezwana do szpitala św. Stanisława przy ul. Wolskiej 37 w Warszawie przez prac. Kowalskiego. Równocześnie wezwano innych lekarzy mieszkających blisko szpitala. Zastałam w szpitalu dr. Stanisława Kuleszę i dr. Mieczysława Rygalskiego. Inni lekarze mieszkający dalej między innymi dr. Roman Szpikowski, powtórnie w dniu tym do szpitala nie mogli się stawić. W chwili wybuchu powstania doszli jeszcze do szpitala dr. Paweł Kubica i o świcie dnia 2.sierpnia 1944 r. dr. Jan Barcz. Ze względu na to że szpital św. Stanisława jako szpital zakaźny nie posiadał oddziału chirurgicznego na terenie szpitala żadnych przygotowań do powstania nie poczyniono. Jedynie w dniu 1 sierpnia 1944 r. przybył oddział około 15 osób sanitariatu A.K. przydzielony do pomocy przy opatrywaniu rannych. W dniach 1 do 5 sierpnia 1944 r. Niemców na terenie szpitala nie było wyłączać rannych. W ciągu dnia jeździli w czołgach ul. Wolską, wieczorem wycofywali się na krańce miasta. Na skrzyżowaniu ulic Wolskiej i Młynarskiej była ustawiona barykada z wagonów tramwajowych. Wałkę z powstańcami na Woli rozpoczęły oddziały SS. Dla osłony czołgów Niemcy wypędzali ludność cywilną z okolicznych domów w tem kobiety i dzieci i przy pomocy osłony szli atakować barykady. W dniu 3 sierpnia 1944 r. został zastrzelony aptekarz szpitalnej zarządzający apteką Idzi Dziedziak. Okoliczności w jakich zginął nie udało się ustalić. Od 1 do 5 sierpnia 1944 r. do szpitala przybyło kilkunastu rannych powstańców oraz kilku Niemców. Po udzieleniu pierwszej pomocy, ciężiej rannych Niemców przeniesiono do szpitala Wolskiego. U Niemców znajdowaliśmy za bluzami srebrne łyżki i widelce. W dniu 5 sierpnia 1944 r. około godz. 12-iej wycofali się powstańcy z okolic szpitala. Zaznaczam iż powstańcy z terenu szpitala akcji nie prowadzili. Niemcy zajmowali ul. Wolską pałac dom po domu, ludność zaś przeważnie rozprzeczeliwali. Zbliżając się do szpitala podpalili sąsiednią posesję, gdzie znajdowała się fabryka Franaszka. Pożar zagrażał naszym magazynom żywnościowym. Ponieważ nie było chodź po terenie szpitala a chcieliśmy ratować żywność, wysłano delegację do Niemców znajdujących się w pobliżu na ulicy Wolskiej, pytając czy możemy ratować magazyny. Zezwolenie otrzymaliśmy. Zabraliśmy się energicznie do roboty przenosząc żywność do "nowego pawilonu". Praca nasza długo nie trwała. Około godz. 16-iej Niemcy wtargnęli na podwórze, kazali zaniechać pracy. Z lekarzami na czele wszyscy pracownicy i lżej chorzy mieli ustawić się na dziedzińcu. Wyszłam razem z mężem moim Janem Barczem i dr. Stanisławem Kuleszą na dziedziniec przed grabarnią przylegającą do ul. Wolskiej. Przed bramą szpitalną na jezdni ul. Wolskiej stał czołg otoczony przeważnie kobietami i dziećmi. Stanęliśmy pod ścianą domu Wolska 39. Przeciw nas siedzieli Niemcy, z karabinami maszynowymi wymierzonymi w naszą stronę. Wówczas przed bramą Niemcy skierowali lufy karabinów w stronę bramy szpitalnej. Czołg padał bez przerwy. Do kogo strzelano trudno było się zorientować. Pierwszymi ofiarami na naszym terenie był "Marek" Iliński z Komorowa ochotnik z oddziału sanitarnego A.K. oraz stojący w głębi terenu szpitala ks. Niecyperowicz, który

2880 12293

- 16 -

schronił się do naszego szpitala nie mogąc dojść do swego mieszkania przy ul. Chłodnej. Gdy strzelano do "Marka" krew jego chlusnęła na dr. Kuleszę. Dr. Kulesza padł myśląc że jest ugodzony kulą. Sądzą że nadeszła moja kolej upadłam. Pracownicy szpitala myśląc że jestem zabita chcieli mnie przenieść do pawilonu. Niemcy chcąc uniknąć zamieszania nie pozwolili mnie wnieść do pawilonu. Porzucono mnie na chodniku przed separatkami a Niemcy postawili przy mnie wartownika z karabinem maszynowym. Niemiec wkrótce posze- grabić a ja przeszłam do pawilonu sąsiedniego. W tym czasie nie wiem co mogło stać się z mężem moim, o losach jego nie mam dotychczas żadnej wiadomości. Widząc iż Niemcy zamierzają przeprowadzić egzekucję dr. Kubica, biegle mówiący po niemiecku zaczął tłumaczyć Niemcom, że na terenie szpitala nie było żadnej akcji. Niemcy zaczęli się informować od swoich obserwatorów i egzekucję wstrzymano. Po około 2 godzin pozwolono wszystkim rozejść się i wrócić do pracy. Od 5 sierpnia 1944 r. grupa oficerów z dywizji Dirlewangera i oficerowie z dywizji Herman Goering zamieszkała w naszym szpitalu zajmując na mieszkania dla siebie część separatek oraz utworzyli w szpitalu punkt opatrunkowy dla swoich rannych. Zdarzało się że Niemcy rabowali chorym Polakom zegarki. W dniu 9 sierpnia 1944 r. SS-mani przyprowadzili na teren szpitala dwóch młodych chłopców z opaskami A.K. i flagą biało-czerwoną. Chłopców tych następnie jak słyszałam na rozkaz Dirlewangera powiesili twarzami do siebie na drzewie koło kuchni. Po kilku godzinach na interwencję naszą u lekarzy niemieckich powieszonych zdjęli, ciało zabrali. W czasie pobytu Niemców w naszym szpitalu t.j. około 2 1/2 miesięcy niejednokrotnie gestapo zabierało ludzi z naszego szpitala. Pierwszy raz zdarzyło się to 7 sierpnia 1944 r. następnie 13 sierpnia 1944 r., 3 września, 10 września, 12 września 19, 21, 25, 29. Zabierano ozdrowieńców, chorych, personel szpitalny i ludność cywilną, której udało się w jakiś sposób schronić na terenie szpitala. Przy "wybieraniu" czynny był dr. Schaufler i ordynans Wilhelm Belle, karany w Niemczech za morderstwo. Jakie były losy grup wyprowadzonych ze szpitala nic nie wiemy, część przeszła przez obóz w Pruszkowie i została wywieziona dalej, o innych do dziś nie ma wiadomości, grupa z około 30 mężczyzn zabrana w dniu 13 września 1944 r. podobno była rozstrzelana, nikt z tej grupy nie odnalazł się, był w tej grupie syn felczera szpitala dr. Stanisława Piwnicki. Podczas jednej z branek w dniu 13 sierpnia 1944 r. obecny na terenie szpitala młody chłopiec z "Hitler Jugend" wskazał gestapowcom rannego podającego się za porucznika A.K., gestapowiec wyprowadził rannego przed VII pawilon i zastrzelił. W okresie sierpnia, września i października podczas badań lekarskich doktorów: dr. Wesołowskiego, dr. Pakulskiej i dr. Zaleskiego stwierdzono około 10 przypadków rwań (w tym jedna dziewczynka 12 letnia), jak mówiły poszkodowane przez Niemców i rannych. Na terenie szpitala św. Stanisława Niemcy urządzili 1) punkt opatrunkowy 2) warsztaty samochodowe 3) przejściową kwaterę gen. Dirlewangera, w okresie od końca sierpnia do połowy października 1944 r. Ordynans gen. Dirlewangera imieniem Max (chełpił się licznymi kradzieżami pierścionków, zegarków. Dla gen Dirlewangera zostały sprowadzone dywany i srebra z miasta. Dnia 25 września w rocznicę swych rodziców Dirlewanger otrzymał awans na generała i urządził dla Niemców huczny i hałaśliwy bankiet. W dniu 1 listopada 1944 r. szpital nasz został ewakuowany. Chorych i personel przewieziono pociągiem do Radziwiłowa, potem furmankami do Studzienicy. Niemcy wywieźli z urządzeń szpitalnych: około 50 łóżek bez materaców, urządzenia szpitalne, 2 komór dezynfekcyjnych, urządzenia kuchenne, mikroskop, aparat do robienia zdjęć, urządzenia strażackie, samochód. W tym protokół zakończono i odczytano.

J. Pakulska Barczowa

dr. Józefa Pakulska-Barczowa /

Członek Okręgowej Komisji

/ Halina Werenko /

H. Werenko